

# Andrzej Siemieniewski

---

## 27. niedziela zwykła, Nawracać się i wierzyć w Ewangelię

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 224-225

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

b) Drugi wniosek z owego dialogu, jaki toczył się między cierpiącym bogaczem a Abrahamem, wyprowadzamy ze słów: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają [...] Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą” (Łk 16,29.31).

Bóg już wszystko powiedział człowiekowi. Objawienie w pewnym sensie już się zakończyło. W Biblii jest już wszystko powiedziane o zbawieniu. Droga została pokazana. Drogowskazy i znaki drogowe są poustawiane na stałe. Kto je nagminnie przekracza, ten może nie dojechać do celu. Czasem dojedzie do celu, ale innego. Niektórzy nie przejmują się tym, co mówi Bóg. Nie słuchają objawienia i proroków, nie słuchają Chrystusa, nie słuchają Kościoła. Są też tacy, którzy reprezentują następującą postawę: ja słucham tylko Boga, ja słucham tylko Chrystusa, nie muszę więc słuchać Kościoła czy też człowieka. Zwykle tak bywa, że ten, kto nie słucha Kościoła czy człowieka, to i nie słucha też Boga. Ze słuchaniem jest często tak jak z miłością. Kto nie kocha człowieka, ten nie kocha Boga. Kto gardzi człowiekiem, gardzi też i Bogiem.

Jesteśmy jeszcze na ziemi. Przed nami nowy tydzień życia. Nie wiemy, ile będzie jeszcze takich tygodni, ile będzie jeszcze miesięcy i lat. W konwencji dzisiejszej przypowieści możemy powiedzieć, że to my jesteśmy w pewnym sensie owymi pięcioma braćmi, którzy są jeszcze w domu, nieświadomi nieszczęścia, jakie spotkało ich brata. Do nas został teraz posłany „powstały z martwych”. Przychodzi do nas sam Jezus, by nam przypomnieć, że myśli o nas, że zależy Mu na nas, że kocha nas mimo naszych grzechów i niewierności. Przychodzi dziś, by nam powiedzieć, że trwa nasz czas podejmowania decyzji, także tych ściśle moralnych. Trwa czas naszego nawrócenia, czas naszego słuchania Mojżesza, proroków, Jego samego. Słuchajmy więc uważnie i skutecznie, wypełniajmy to, co słuchamy, bo stawka słuchania Boga jest tak wielka.

*ks. Ignacy Dec*

27 NIEDZIELA ZWYKŁA – 7 X 2001

## Nawracać się i wierzyć w Ewangelię

W wielu starych miastach zachowały się jeszcze zabytkowe mosty zwodzone. Most taki złożony jest zawsze z dwóch części i aby przejść na drugą stronę, nie wystarczy opuszczenie jednej z nich: potrzebne jest równoczesne użycie obu. W podobny sposób otwiera się człowiekowi brama do Królestwa Bożego. Prowadzący tam most też składa się z dwóch części: z odkupienia dokonanego przez Chrystusa na Krzyżu – i z decyzji człowieka, aby z przygotowanego zbawienia skorzystać. Obie części „mostu” muszą się spotkać. Naszą odpowiedzią na Bożą inicjatywę jest wiara. „Sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności”.

Ukrzyżowany obok Jezusa złoczyńca zrozumiał, że do Królestwa Bożego nie prowadzi droga zbudowana przez człowieka tylko o własnych siłach, gdyż w ten sposób każdy grzech i popełnione zło musiałyby odebrać człowiekowi wszelką nadzieję. Ewangeliczny złoczyńca mógł nie znać uczonych terminów teologicznych ani zawitych traktatów o łasce, ale w sposób niezrównany wyraził to, co najważniejsze w biblijnej nauce o Bogu peł-

nym łaski. „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” – to zdanie zawiera skrót całego chrześcijaństwa i najbardziej zwięzłe wyznanie wiary pełnej nadziei. Nie dziwi więc, że odpowiedzią Chrystusa na to było udzielenie obietnicy zbawienia: „zawładnę powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju”. Wystarczyła wiara zлочyńcy w miłosierdzie Boże. Gdybyście mieli wiarę, jak ziarnko gorczycy...

Wiara to nie uleganie sentymentalnym iluzjom. Jesteśmy realistami. Twardo chodzimy po ziemi i nie bujamy w obłokach. Prawdziwy realizm chrześcijański zakłada przecież, że Bóg istnieje i działa; że Jezus żyje i zbawia; że Duch Święty nadal zstępuje i obdarza swoją mocą. Takiego właśnie realizmu wiary uczymy się w Kościele, uczymy się z liturgii, uczymy się czytając Pismo św. Uczymy się też, że dopóki żyjemy, to ten proces ciągle trwa. I jakkolwiek napełnieni Duchem Świętym, pełni miłości Ojca i żywej obecności Jezusa – za pewien czas znów będziemy musieli odkryć obecność w nas przyczółków grzechu, i znów zaczniemy drogę do pełniejszego życia w Duchu Świętym od uświadomienia sobie, że musimy „nawracać się i wierzyć w Ewangelię”.

*ks. Andrzej Siemieniowski*

## 28. NIEDZIELA ZWYKŁA – 14 X 2001

### Aby wszystkim okazać miłosierdzie

„Samarytanie”: słowo, które dziś nie budzi specjalnych emocji religijnych i dlatego nie odczuwamy całej mocy szoku, jaki zaaplikował swoim słuchaczom Pan Jezus. Aby odczuć coś z terapii szokowej stosowanej przez Mistrza z Nazaretu wyobraźmy sobie, że jako przykład do naśladowania w postępowaniu moralnym stawiałby nam dziś ktoś na przykład ateistę.

Owszem, jest oczywiste, że człowiek potrzebuje oczyszczającej prawdy religijnej. Nie tylko prawdy w teorii, ale także przyjęcia jej całym sercem. „Przystępujący do Boga musi wierzyć, że On istnieje, i że wynagradza tych, którzy go szukają” (Hbr 11,6). Ale niekiedy zaczęto mniemać, że wszystko, czego człowiek potrzebuje, to teoretyczna prawda moralna i religijna. Pogrubiano katechizmy, mnożono liczbę pytań przed bierzmowaniem; spierano się o predestynację. Ale chrześcijanie nie zawsze wydawali się specjalnie poruszeni problemem: jak otrzymać dar wody żywej? jak dostąpić uzdrowienia schorowanego człowieczeństwa? Miało miejsce to, o czym mówi Słowo Boże: „litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia” (2 Kor 3,6). Na tym polega tak zwany legalizm. Trzymanie się litery prawa, nawet tego spisane go w Biblii.

Jednym z grzechów nękających dzisiaj ludzkość są wzajemne niechęci i uprzedzenia religijne. Często zdarzają się nieracjonalne postawy wobec innych i obciążanie ludzi zbiorowymi winami tylko dlatego, że należą do jakiejś odrębnej społeczności wyznaniowej. Często zdarza się to również wobec chrześcijan, wobec Kościoła. Boli nas to wtedy i słusznie domagamy się sprawiedliwości. Trzeba nam jednak pamiętać, że „wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). Zdarzający się niekiedy antysemityzm jest grzechem bardzo podobnym do antychrześcijaństwa. Każda postawa